Nr. 11. Nowy Sącz, dnia 1 czerwca. Rok 1897.

MIESZCZANIN

Prenumerata na „Mieszczanina“
rocznie . . 4 złr.
kwartalnie . . 1 złr.
na „Mieszczanina“ z „Sądeczaninem“
rocznie . . 6 złr.
kwartalnie . . 1 złr. 50 ct.
na samego „Sądeczanina“
rocznie . . 2 złr. 50 ct.
Numer pojed. „Mieszczanina“ 20 ct.
„ „Sądeczanina“ 15 ct.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH i MIASTECZEK.
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca
ze stałym dodatkiem p. n. „SĄDECZANIN“.

. . . . Możemy spokojnem okiem spoglądać w przyszłość, byle wszystkich zjednoczyła wytrwała a sumienna praca około dobra powszechnego.
HENRYK SCHMITT

Redakcya i Administracya
„MIESZCZANINA“
w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą . ct. od . drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie, przy stałem ogłoszeniu stosowny rabat.

Upraszamy o rozszerzanie „Mieszczanina“ pomiędzy znajomymi — Popierajmy przemysł i handel katolicki.

PRENUMERATĘ w miejscu przyjmuje księgarnia p. Pisza, gdzie też odbierać i nabywać można pojedyncze numery gazety.

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych Prenumeratorów naszych **o wczesne odnowienie przedpłaty**, dla uniknięcia zwłoki oraz przerw w odbieraniu gazety.

Rachunek „mieszczańskiego“ sumienia.

Po ukończonych wyborach do Rady państwa wszystkie stany zestawiają bilans swoich czynności i chlubią się większą lub mniejszą zdobyczą, wyniesioną z agitacyjnej walki — tylko między mieszczaństwem panuje cisza. Sądziłby kto, że w tryumfie spoczywają na laurach czynów dokonanych, a to raczej moralny wstyd knebluje im usta, bo czują teraz, że albo nie dorośli do samodzielnej akcyi wyborczej albo obietnicami menerów stańczykowskiej kliki zahypnotyzować się dali i otwartym swym nieprzyjaciołom dopomogli do zwycięstwa.

Bo i jakież osobistości uczyniliśmy reprezentantami naszymi w Radzie państwa? Czyż z tych trzynastu posłów dzierżących mandat z kuryi III. jest choć jeden szczerze mieszczaństwu oddany, rozumiejący interesa małomieszczan, czujący co ich gnębi i boli? Może ekscelencye: Rittner, Biliński i Madeyski poruszą sprawy naszego robotniczego tłumu, drobnych przemysłowców i rzemieślników, tak dziś niegodnie przez kapitalistów wyzyskiwanych — może żydzi: Byk, Kolischer i Trachtenberg bronić nas będą przed zalewem żydowskim, grożącym naszym miastom i miasteczkom — może konserwatyści Dulęba i Piętak kwestyę oświaty ludowej i wolności myśli pchną na nowe tory?

Przykro doprawdy przeprowadzać nasz mieszczański powyborczy rachunek, bo wstyd on tylko wywołuje na nasze czoła i żal po niewczasie. I konserwatyści, i lud i socyaliści i żydzi przeprowadzili swoich kandydatów — tylko my mieszczanie odeszliśmy od urny wyborczej z kwitkiem, na służbę obcych bogów skazani.

Ale fakt został dokonany, nic go już nie zmieni, nie pora też analizować go i smutne przypominać przejścia. Chcemy tylko wyciągnąć zeń konsekwencye jako naukę na przyszłość, jak mamy postępować, czego się strzec, komu ufać, w czem leżało źródło naszego pogromu. Może następne wybory zastaną nas bardziej przygotowanymi i doświadczeńszymi.

Przedewszystkiem brak nam łączności, jedności i zgody. W poszczególnych miastach brak stowarzyszeń o charakterze wybitnie mieszczańskim, w całym zaś kraju brak silnie zorganizowanego stronnictwa mieszczańskiego, na wzór ludowych, socyalistycznych i stańczykowskich. Nie mamy sztandaru, około którego skupić byśmy się mogli i dlatego idziemy jak bezmyślne owiec stado na lep pochlebstw, pięknie brzmiących frazesów i stańczykowskiej sztuki hypnotyzowania naszych uczuć, łączymy się ze stronnictwami, działającymi na naszą niekorzyść.

Powtóre nie mamy cywilnej odwagi. Czy przy tegorocznych wyborach zgłosił swą kandydaturę z kuryi III. choć jeden rdzenny mieszczanin, drobny przemysłowiec lub rękodzielnik tak jak zgłaszali je chłopi w kuryi IV. a socyaliści w V? Mówiono: kurya III. to nie dla nas, to dla „panów“ — i cofano się z karygodną bojaźnią z terenu, który nam się wyłącznie należał. Nasza niepewność i chwiejność oddała plac boju w ręce „panów“, bez walki zapewniliśmy im zwycięstwo.

Po trzecie: zdradzili nas inteligentnicy. Po części z zależności (coby im jeszcze można wybaczyć) po części z złej woli i co najgorsze z chęci przypodobania się sferom wyższym i z osobistych względów, szli za odgłosem stańczykowskiego bębna i zaparli się swoich współbraci. Ale najsmutniej przychodzi nam skonstatować, że niektórzy z nich sami na siebie przyjęli rolę „pańskich naganiaczy“, choć obowiązkiem ich było strzedz interesów mieszczaństwa. Do takich np. należy smutnej pamięci p. Lipiński, burmistrz Nowego Sącza, który stojąc na czele miasta i dobro jego mieszkańców przyjąwszy za swój moralny obowiązek, wobec zgłoszonych dwóch szczerze demokratycznych kandydatur nie wachał się jawnie popierać powszechnie znienawidzoną kandydaturę eks-ministra Madeyskiego, stańczyka do szpiku kości, bezwzględnego wyznawcę solidarności Koła polskiego. We Lwowie nawet książę-namiestnik wmięszał się w akcyę wyborczą i skaptowaniem żydów, umożebnił wybór dwóch konserwatystów.

O zdradzie żydowskiej i wspominać nie potrzeba, bo żywioł ten nie poczuwał się nigdy do jedności z nami i zawsze ciągnął zyski z naszego moralnego i materyalnego upadku — popierali też albo „wyschwindlowanego“ adwokata współwyznawcę, nieumiejącego częstokroć mówić po polsku, (Kolischer w Przemyślu) albo kandydata

Nakonice zgrzeszyliśmy wielką nieświadomością polityczną a nieświadomość ta datuje się nie od dzisiaj. Do założenia „Mieszczanina“ (a zatem do r. 1895) nie było w kraju ani jednego pisma, poświęconego sprawom stanu średniego, nikt z mieszczan nie brał udziału w szermierce politycznej i społecznej. Po chatach małomieszczan i warstatach drobnych przemysłowców i rękodzielników zalegała grobowa cisza, co najwyżej przerywana w nieszczęściu jękiem boleści a w chwili radości brzękiem kufla lub kieliszka, z gazet czytano tylko kto się powiesił, kark skręcił lub okradł kogo, rozmawiano o pogodzie, o ternie na lwowskiej loteryi, albo o kombinacyach snu z poprzedniej nocy. Takie życie to nędzna wegetacya, zastój, powolne konanie; skądże od niego żądać dodatnich wyników?

Oto kardynalne grzechy nasze! Otrząśnijmy się z nich, by dzieje rozwoju naszego narodu nie przeszły nad życiem naszem do porządku dziennego!

Odpowiedź Stańczykom.

III.

Stańczycy usiłują koniecznie wywalczyć sobie szczególniejsze przywileje, jakie mieli przed 100 laty, więc sięgają do arsenału po najrozmaitszą broń. Kiedy ambony i zakazy czytania gazet nie odniosły pożądanego skutku, kiedy żydzi i żandarmi nie pomogli, więc budzą upiór z r 1846 i straszą lud, że czasy Kriegów i Breinlów wracają —

Panowie, igracie z ogniem — więc dajcie pokój! Pamiętajcie o tem, że wasza niesprawiedliwość spowodowała stan taki, jaki obecnie istnieje Za czasów pańszczyźnianych przygotowała grunt dla działania Kriegów i Breinlów, za czasów konstytucyi zaś sprawiła, że lud nie chce was mieć posłami. Kto ludem poniewiera, kuje ustawy na jego niekorzyść, w Sejmie publicznie „bydłem“ nazywa, ten nie może od niego żądać poparcia ni zaufania Oto jest istota waszej winy, oto przyczyna waszych niepowodzeń. Bądźcie sprawiedliwymi dla innych stanów, a nie będzie ani Stojałowczyków, ani ludowców — nie wysługujcie się żydom, to miasta nie będą podejmowały uchwał przeciwko wam Skoro jednak tak widocznie popieracie wewnętrznych wrogów narodu, że dziś rozzuchwalone żydowstwo mówi: „Galicya to kraj naszej przyszłości!“ — muszą miasta same myśleć o swej obronie „Starsza brać“ pcha je tendencyjnie w przepaść!

Stańczycy usiłują być dobrymi prawnikami Widząc swój pogrom, narzekają na sądy i wołają: że jest §. 66, 300, 302 (o zaburzenie przeciw innym stanom) i wzywają do zastósowania go na ludzie. Zgoda, my wiemy o tych paragrafach, ale zastósować je należy do was wyłącznie, gdy gnębicie lud i odbieracie mu konstytucyą przyznane prawo głosowania Nie bądźcie przynajmniej śmiesznymi w swych nawoływaniach, bo głupców i przewrotników nikt słuchać nie będzie. Krzywdzicie lud, popełniacie na nim niesprawiedliwość, jak to wskazują stosy protestów złożonych w parlamencie — a potem pokrzywdzonych i dopominających się praw każecie sądom w więzieniach osadzać, bo to waśń społeczna i burzenie przeciw innym stanom! Każcie więc zbudować od razu kryminał na 6 milionów mieszkańców Galicyi, bo wszyscy prócz żydów oburzeni są na was i wszyscy przeciw waszym nieuzasadnionym przywilejom stoją w opozycyi! Rozumowanie wasze taką tylko drogę wyjścia wskazuje!

Ks Stojałowskiego naturalnie strawić stańczycy nie mogą, bo on bez ogródek wytyka im ich błędy i winy. Więc w piśmie swojem ś p. „Krakusie“, którym komenderował Staś Tarnowski, a za grubą zapłatą pisał Matusiak, radzili wbić go na pal Gazetę rzucono między lud a więc zachęcano go do zbrodni; tego jednak stańczycy nie uważają za grzech i gniewaliby się, gdyby kto wzywał na nich §. 66 lub 300. Oto stańczykowska sprawiedliwość w świetle ich czynów!

Śmiesznem jest wreszcie zachęcanie sądów, by ks Stojałowskiego potępiły za przykładem sądów włoskich, które jakiemuś księdzu w Piacenzy zakazały odprawiać mszę św. bo był ekskomunikowany. Najpierw bowiem jurysdykcya nasza jest inna a potem nie przytoczył „Przegląd“ czy ów ksiądz z Piacenzy był także bez sądu i bez procesu suspendowany, jak ks Stojałowski, na wyłączne żądanie stańczyków. Lud ma przecież na tyle rozumu, iż wie, że winowajcę trzeba sądzić, winę mu dowieść, a dopiero wówczas ogłosić wyrok Tymczasem ks Stojałowskiego okładano wyrokami bez sądu. N. p. Nuncyusz kazał mu wyjechać z Austryi, choć do tego nie miał prawa, według ustaw kościoła, a ks. biskup Puzyna korzystając z tego, zabronił mu mszy św. odprawiać w swej dyecezyi. Dziecko zrozumie, że takie postępowanie było niesprawiedliwe. Połapał się wreszcie Nuncyusz i zażądał w Rzymie upoważnienia do takiego wyroku Otrzymał je, ale już było za późno, bo pierwszy wyrok był bezprawny i skompromitował go. Podobnie stało się z ekskomuniką Ogłosiły ją gazety stańczykowskie, a nie wiedział o niej sam ks Stojałowski i wyroku nie dostał do dziś dnia, bo go potępiono bez sądu i bez procesu. Ludzie wiedzą, że takie prawo kanoniczne istnieć nie może, więc nie mogą reflektować takich wyroków, o które wystarali się stańczycy z pobudek politycznych.

Najgłupszą w końcu jest uciecha stańczyków. Przyznają się, że wybory ostatnie przyniosły im wstyd i upokorzenie wielkie, boli ich to, że obrano kilku chłopskich posłów — ale za tyle boleści sprawia im pociechę przekonanie, że miasta śpią i że nie udało się im wybrać posłów niezależnie od komitetu centralnego. Nawet usiłowania stolicy kraju spełzły na niczem; kandydaci stańczyków i tu przeszli nieznaczną większością głosów, przy pomocy żydów i urzędników. Jakich jednak środków używano, by wyborców skaptować, nie śmią stańczycy wspominać, bo to naprawdę

Handlarz róż.

BAŚŃ ARABSKA.

napisał

Zygmunt Mayer.

WPanu Karolowi Fetterowi ck. Staroście w Myślenicach pro domo sua

. . . .
„Skorom potępion; po mym zgonie
„Idź, gdzie Iraku piękne błonie,
„Kochance mojej wspomnij mnie,
„A nie wspominaj, żom bogaty,
„Ona w bogatym nie kocha się;
„Wspomnij, że zginął szlachetny człowiek
[illegible]

(Z pieśni arabskich Monachhal-el-Jeszkori'ego).

I.

Przed lat tysiącem żył w krainie Jemen młodzieniec imieniem Abu-Seid. Czoło jego było pogodne, jak woda w zatoce, nad którą mieszkał, a oczy ogniem jasnym błyszczące, jako gwiazdy na arabskiem niebie.

Skąd się tu wziął w krainie Felachów, nie wiedział nikt, choć znali go wszyscy. W zatoce łowił perły, na górach armeńskich zrywał róże i nosił je kupcom do Perim.

Nazywano go „handlarzem róż“.

Podobno był synem szczepu Beduinów, piasek dekhański był mu kołyską — wicher pustynny go wychował...

A szumiał mu nad głową cudowne pieśni wolności i snać głęboko wszczepił je w serce, bo wolność była mu bożyszczem wyższem nad proroka.

Wolnością kochał Ojczyznę, Ojczyzną jego była wolność.

A serce miał wielkie, jak chwała nie podbitej nigdy Arabii — uczucie głębokie, jak ocean, na dnie którego syryjskie spały okręty...

I dziwowali się sercu jego Fellachowie jemeńskiej krainy.

A młodzieniec ten, oprócz róż, któremi wieńczył swe skronie, miał na ustach słowo gorące i potężne, które działało cuda.

A słowo to nie płynęło jako grom, co zabija, ale jako głos fletni pasterskiej, co krzepi i otuchy dodaje...

Więc zawsze na wybrzeżu gromadziła się wokoło Abu-Seida rzesza dzieci, a on opowiadał im dzieje wielkich Ojców przeszłości i uczył je kochać Ojczyznę.

A arabskie słońce złociło główki małych słuchaczy i z serc ich nić szła złota do ust Abu-Seida, więc byli jako arfa pieśniarza, na której wiatr nadmorski dzwonił hymny przeszłości...

Czoło młodzieńca stawało się wtedy jasne, że bladły przy niem róże armeńskich gór i więdły od gorąca myśli...

A znał Abu-Seid wszystkich proroków swego narodu: Szebabeta, Ben Tofeila, Ben Amru, Ben Malika — więc szedł od niego ojczystych pieśni wiew i słuchaczom się zdało, jakoby oddychali powietrzem pustyni, co niema granic...

I wierzyli, że pustynia jest matką swobody,

I że duch ludzki większy jest jak ocean, bo nie ma wybrzeży, co więżą jego fale.

I dziwowali się Fellachowie tej potędze żywego słowa i nie bronili dzieciom swym iść za „handlarzem róż“ i słuchać nauki jego, bo nauka to była słodka jak „szerim“ a wonna jako kwiaty...

II.

A kupcy w Perim potrzebowali dużo róż, bo wonny olejek różanny wozili w dalekie zamorskie kraje...

Więc Abu-Seid nosił ich wiele, bardzo wiele — a nic w zamian nie brał, bo pra-

wstyd i upokorzenie wielkie. Im wszystko wolno — i zachęcać gazetami do wbijania przeciwników na pal, nazywać lud „bydłem“ i przekupywać go pieniędzmi i kiełbasą, bo cel uświęca środki, gdy chodzi o interes stańczyka. Innym wara nawet bronić swych praw i krytykować bezprawia i nadużycia, bo to waśń społeczna, bo na to jest paragraf 66, 300 i 302, bo to zbrodnia, kryminał!

Panowie stańczycy! Długo waszemi brudnemi sprawami zajmować się nie będziemy, powiemy wam tylko na końcu naszych uwag, że droga niesprawiedliwości i przewrotności, którą idziecie, zgubiła Ojczyznę a dziś gubi naród. Na nic się nie zda zasłanianie religią i patryotyzmem, bo ludzie mają oczy i patrząc na czyny wasze i na wasze życie, widzą, że ani religii ani patryotyzmu nie macie. Parawan wasz w dzisiejszych czasach stał się przeźroczystym i osłonić waszych występków nie zdoła. Lud przestał być głupim i łatwowiernym.

Mieszczanie w kraju liczą milion głów, a was razem z usłużnikami jest kilkuset, stąd wasza obawa, aby się ten milion nie zbudził i nie ujął spraw narodu w swe ręce jak we Włoszech i Francyi. Ale do tego przyjść musi wcześniej czy później, bo wy naród pchacie do ruiny, byle tylko otrzymać intratną posadę lub zapewnić sobie przywileje lekkiego życia. Opuściliście Polaków w Galicyi wschodniej, więc zruszczeli — opuściliście ich na Śląsku, więc poszli na pastwę Niemców, a po miastach dopomagacie żydom do tępienia polskiego mieszczaństwa, czernicie je i obrzucacie błotem.

Ale nadchodzi chwila ocknienia i mieszczaństwo zrzuci z swych karków wasze jarzmo i poprowadzi sprawy narodowe lepszemi od was drogami. Wybijcie sobie raz na zawsze z głowy uzurpacyjny ster spraw krajowych — wasza rola jest pracować w narodzie obok mieszczanina i chłopa, jeżeli wogóle pracować chcecie — a jeżeli nie, to wolna wola, możecie sprzedać swe majątki żydom, jak teraz czynicie i przesiedlić się na inną szlachecką planetę, a my sami pracować będziemy.

Jeszcze o zdrajcach mieszczaństwa.

(List z zagranicy).

W artykule p. t. „Zdrajcy“ umieszczonym w poprzednim numerze „Mieszczanina“ poruszono rzecz arcyważną i na czasie będącą, dotknięto się ropiejącej rany na ciele naszego społeczeństwa. Ranę tę zabliźnić trzeba koniecznie i jak najrychlej, bo ona nie tylko niszczy nasz społeczny organizm, ale staje się powodem chronicznej choroby, w której przychodzi na świat i wychowuje się przyszłe pokolenie nasze.

Lekarstwo na chorobę tę leży w nas samych, a jest niem podniesienie umysłowego i moralnego poziomu stanu średniego z jednej, a zrzucenie fałszywego wstydu z drugiej strony. Zaprzańców jest między nami wiele, tych przeto publicznie piętnować należy, ze społeczeństwa wyłączyć jak parszywe owce, a reszta mieszczaństwa niech utworzy jednolity stan o zdrowych, politycznych poglądach i moralnej sile. Kto się swego ludowego lub mieszczańskiego pochodzenia wstydzi, kto się jawnie z wrogami narodu łączy, ten już dla nas na zawsze stracony. Jeżeli jeszcze z nieświadomości to czyni, można go jeszcze oświecić i przyciągnąć, ale jeżeli z złej woli, takim tylko pogardzać należy.

Co do tego pochodzenia nasuwa mi się na myśl szczegół wiele znaczący. Za granicą n. p. istnieje zwyczaj podawania w szematyzmach przy spisie funkcyonaryuszów jakichkolwiek instytucyj, skąd kto pochodzi. Ułatwia to wielce oryentowanie się dla każdego stanu. U nas inaczej. Tu tylko szlachta jako swój wyłączny przywilej przywłaszczyła sobie ten stary zwyczaj akademicki, kiedy się to mówiło: Paweł z Krosna, Jan z Kent, Wojciech z Rzeszowa i t. p. Dziś mówią tylko: Sapieha z Krasiczyna, Potocki z Łańcuta, Czartoryski z Sieniawy i t. d., a chłopscy i mieszczańscy inteligentnicy giną bez nazwiska, fałszywym powodowani wstydem, jak gdyby hańbą było przyznanie się do miejsca urodzenia. Licho wie, skąd który pochodzi, za co go mieć — a zdrajcom wybornie zwyczaj ten ułatwia łączenie się z szlachtą lub żydami, wedle osobistego zysku.

Tak być jednak nie powinno! Prawdą iść należy przez życie. I w nieprzyjacielu szanuje się prawdę! Pokaż farbę, odkryj przyłbicę, pokaż czem jesteś, czy żydowską ścierką, czy stańczykowskim wiechciem, czy mieszczańskiem dzieckiem? A skoroś mieszczanin, przyznaj się otwarcie do tego stanu, bo ci to nie ubliża, ale owszem daje honor i cześć — a pracuj w interesie miasta i mieszczaństwa chrześcijańskiego przed żydowską lawiną. Dziś, gdy połowa miast w ręku żydów, musimy powiedzieć sobie: albo, albo. Albo mamy prawo tu żyć, albo wyniesiemy się na wieś, a w miastach zostaniemy sługami żydów!... Co ci lepsze?

Inteligencya jest niby szlachtą mieszczańską. Powinna zrozumieć swoje przodownictwo w mieście i łączyć się z mieszczaństwem, z rzemieślnikiem i robotnikiem w celu wywalczenia sobie i narodowi lepszej doli. Polska nie jest Palestyną dla żydów. Była dla nich szańcem ochronnym w czasach prześladowania w wiekach średnich, ale żmiję wypielęgnowała u ogniska swej gościnności, dziś ma prawo odtrącić jej truciznę.

A więc inteligentnicy do działania — a w wierze i solidarności. Na bok stare grzechy! Pokuta i praca dla miast, oto nasze dzisiejsze hasło. *Ł.*

Dział administracyjny.

VI

Tylko cudzoziemców można wydalać ze względów na spokój i porządek publiczny. — Osoby, która przez czas krótkiego pobytu swego w pewnem miejscu nie znajduje w przemysłowości swej zatrudnienia, nie można już dlatego uważać za osobę bez zajęcia po myśli §. 1 lit. b. ust. z 27 lipca 1871 Dpp. 88.

Na zażalenie L. Z. towarzysza krawieckiego, przeciw orzeczeniu magistratu miejskiego w L. i przeciw reskryptowi prezydyum rządu krajowego o obrazę poręczonego konstytucyą politycznego prawa swobodnego przenoszenia się, Tryb. państwa

---

gnął tylko, by tam, za morzem wiedzieli o bogactwach i piękności jego Ojczyzny

I dumnym był, że choć różami przyczynia się do rozszerzenia sławy swej ziemi,

I gdy go chwalono, całował kwiaty...

A gdy czasem handel przyniósł mu kilka cekinów, to rozdawał je biednym rybakom w Turgos,

Bo serce miał dobroci i litości pełne.

I nie chciał widzieć nędzy w swej Ojczyźnie.

III.

A było w Jemeńskiej krainie wielu pieśniarzy — a każdy sławę miał wielką i imię wielkie...

I zgromadzali się corocznie w mieście Okadh i natchnionymi słowy walczyli przed ludem o palmę pierwszeństwa w pieśni..

I opiewali Ałłacha i proroka — i opiewali morze i ląd i wojnę i pokój...

Tylko żaden z nich nie śpiewał o Ojczyźnie.

I były pieśni ich jako gromy, jako błyskawice, jako orkan na morzu, co o dalekie trąca lądy.

Tylko nie było pieśni serdecznej, jako gołębica, a swobodnej i rodzimej, jako wicher pustyni Dekhan.

I stało się, że pewnego roku zjawił się w Okadh młodzieniec z wieńcem armeńskich róż na skroni,

A szaty nie miał złotem tkanej, jako pieśniarze, tylko skóra jagnięcia okrywała mu biodra.

Ale tłum mu się rozstąpił z uszanowaniem, bo była jasność wielka na jego czole, jako jasność słońca gdy wschodzi...

I młodzian otworzył usta i jął mówić o Esz-Szenferim i Imriol-Haisie i o wszystkiem, co lud arabski kocha i co jest w jego sercu, na dnie...

I była mowa jego szczera i serdeczna, jako gołębica,

I była pieśń jego wspomnieniem niepodległej Ojczyzny.

Więc zestrzeliły się wszystkich serca w jedno ognisko — i umilkły pieśniarzy harfy — a cisza była, jakby w oczekiwaniu rzeczy wielkich...

I perły płynęły z ust śpiewaka i perły toczyły się z ócz słuchaczy.

A gdy skończył — radość stała się wielka i tłum garnął się do śpiewaka i całował jego ręce i nogi.

I róże brał mu ze skroni i gorącem ogrzewał swych piersi

— Kto to? — pytali poeci pieśniarze.

— To „handlarz róż“ z Turgos, Abu-Seid — była odpowiedź.

IV.

Odtąd Abu-Seid nosił nie róże, jeno pieśni.

A nosił je nie kupcom w Perm, ale braciom swoim i rodzinnej swej ziemi.

I kochali go wszyscy bardziej jeszcze, bo czystym był jak łza i robił dobrego wiele.

Ale szeik krainy Jemen, widząc to, zwołał przyboczną swą radę i rzekł: „Jakoż ten handlarz róż z Turgos może śpiewać pieśni ludowi — a niema szaty złotem tkanej, jaka śpiewakowi przystoi? Czyż czynami swymi nie uchybia nam i krainie całej?

Oto wezwę go, by śpiewać przestał, póki nie okryje się szatą godną swego urzędu“.

I zasmucił się Abu-Seid, usłyszawszy rozkaz taki, bo ukochał lud gorąco i w pieśniach chciał mu dać życie...

I stanął przed szeikiem i zapytał się go mówiąc: Panie, zaliż nie mogę bez szaty złotem tkanej prowadzić dzieło, którem rozpoczął w imię miłości Ojczyzny?

po przeprowadzonej jawnej rozprawie orzekł: że powołanemi orzeczeniami obrażono prawo swobodnego osobistego przenoszenia się poręczonego artykułami 4 i 6 państw. ust. zas. z 21. grudnia 1867 r. Dpp. 142.

Powody: Powyższem orzeczeniem magistratu wyrzeczono na podstawie §. 5 ust. z 27 lipca 1871 r. Dpp. 88 wydalenie żalącego się do jego gminy przynależnej W. F., ponieważ jest osobistością niebezpieczną dla spokoju i porządku publicznego, niema utrzymania, mieszkania i środków do życia; zakazano mu też powrotu do L. przez czas pięciu lat. Rekursu jego nie uwzględniło prezydyum rządu kraj. powołanym wyżej reskryptem, ponieważ zaczepione orzeczenie jest uzasadnione w §. 1 i 2 ust. z 27 lipca 1871 Dpp. 88.

Na te decyzye, żali się L. Z., ponieważ sądzi, iż niemi jest obrażonem prawo swobodnego przenoszenia się, poręczone artykułami 4 i 6 ust. zas. z 21 grudnia 1867 Dpp. 142.

Zażalenie to jest w ustawie uzasadnione.

Art. 3 pow. ust. zasadn. postanawia zasadę, że swobodne przenoszenie osoby i majątku śród obrębu państwa żadnemu nie ulega ograniczeniu, a art. 6 tejże ust. stanowi, że każdy obywatel państwa w każdem miejscu w państwie może przebywać i mieszkać, nieruchomości wszelkiego rodzaju nabywać i niemi swobodnie rozrządzać, jak też pod warunkami ustawy każdą zarobkowość wykonywać.

Prawo swobodnego osobistego przenoszenia się w tych artyk. poręczone o tyle doznało ograniczenia ustawą z 27 lipca 1871 r. Dpp. 88 co do urządzenia policyjnego wydalania i szupaśnictwa, że przeciw osobom w §. 1 tej ust. dokładnie oznaczonym z policyjnych względów zarządzić można wydalenie z pewnego miejsca lub okręgu i odesłanie do gminy przynależnej, a w wypadku w §. 2 tej ust. przewidzianym policyjne wydalenie z jednego lub więcej miejsc, z zakazem powrócenia tamże kiedykolwiek lub przez czas oznaczony. Przeciw osobom nie należącym do kategoryi osób w §. 1 ust z 27 lipca 1871 Dpp. 88 oznaczonych, szupasowania względnie wydalenia zarządzić nie wolno.

Powołane orzeczenie magistratu podaje jako powód szupasowania i wydalenia L. Z. w pierwszym rzędzie to, iż jest on osobistością niebezpieczną dla publicznego spokoju i porządku.

Pominąwszy, iż nie podano pewnego faktu na poparcie tego powodu, zaznaczyć należy, że pow. §. 1 nie zna takiego powodu szupasowania i że według ustępu 5 §. 2 pow. ust. z ogólnych względów publicznego porządku i bezpieczeństwa takie tylko osoby wydalić można, które w okręgu, w którym ta ustawa obowiązuje, nie mają prawa swojszczyzny, co jednak nie zachodzi u żalącego się.

Motywując zaś wyrzeczone wydalenie tem, że żalący się L. Z. niema utrzymania, mieszkania i środków do życia, zaczepione orzeczenie magistratu tem widocznie wskazać chciało, że co do żalącego się zachodzi powód do wydalenia z §. 1 lit. b pow. ust. z 27 lipca 1871 r., w moc którego może nastąpić wydalenie, ewentualnie szupasowanie, co do indywiduów, nie mogących się niczem wykazać i nie mających zatrudnienia, które żadnego nie mogą udowodnić dochodu i żadnego dozwolonego zarobku.

Za niemogącego się wykazać nie można było uważać żalącego się, ponieważ według protokołu z nim w magistracie w L. spisanego, posiadał książkę robotniczą i kartę podróżną. Nie było jednak także faktycznego oparcia dla przypuszczenia, iż on bez zatrudnienia w L przebywał, a okoliczność iż przez czas swego krótkiego pobytu w L nie znalazł zajęcia, jako pomocnik krawiecki, nie uprawnia jeszcze do wniosku, iż uważać go należy za indywiduum bez zajęcia po myśli pow. §. 1 lit. b przyczem się zauważa, że bądź co bądź był zaopatrzony w dostateczne środki do życia, a w protokole z 11 lipca 1896 oświadczył był, iż jeszcze tego samego dnia odejść chce z L.

Nie zachodził tedy co do żalącego się żaden z powodów w §. 1 ust. z 27 lipca 1871 Dpp. 88 taksatywnie wyliczonych do wydalenia i szupasowania go z L., stąd też przychylono się do jego zażalenia.

Ważne dla rodziców.

Żadnej sztuce nie przypisują zwykle mniej znaczenia, aniżeli sztuce wychowania. A przecież wychowanie jest sztuką, wymagającą nie tylko znajomości pewnych zasad, ale gruntownej znajomości duszy dziecięcej.

Kto pod wychowaniem rozumie tylko rozkazy i kary, ten oczywiście całą pedagogikę będzie uważał za zbyteczną. Wszelkie „błędy i grzechy“ młodzieży są objawami choroby duszy, których przyczynę powstania zbadać i za pomocą stotownych środków usuwać należy. Częstokroć nie zwracamy uwagi na niektóre zboczenia, bo uważamy je za drobnostki, nie mogące podług mylnego rozumienia działać szkodliwie.

A jednak te właśnie drobnostki mogą przybrać takie rozmiary, iż przyczyniają się częstokroć do zwichnięcia całego wychowania.

Wykażemy to na kilku przykładach.

Młodzieniec poczyna grymasić przy stole, nie znajdując potraw, gotowanych w domu, tak smacznemi, jak w restauracyi. Skąd to pochodzi? Otóż ojciec bez zastanowienia się krytykował często w przytomności dzieci to, co mu na stół podawano. Zdawało się temu nieoględnemu smakoszowi, że dzieci nie zwrócą uwagi na owo gadanie. Pomylił się grubo. Syn dobrze zapamiętał sobie te wszystkie restauracye i pokoiki do śniadań, gdzie ojciec tak przyjemnie śniadał lub obiadował, a doszedłszy do lat, robił na własną rękę doświadczenia, czy ojciec nie pomylił się przypadkowo.

Ilekroć to spotykamy u dzieci nadzwyczajny pociąg do kłamstwa Nie będąc do tego przynaglonem, ani nie mając w tem żadnej korzyści, dziecko przedstawia rzecz w nieprawdziwem świetle, opowiada o sobie i innych niestworzone rzeczy, prześciga się w rozmaitych kłamstwach i wymysłach. Skąd to pochodzi? — pytają się rodzice, zapominając, jak często oni sami do tego dzieciom swoim dawali przykład, opowiadając znajomym i krewnym nieprawdę o swoich stosunkach majątkowych, zajęciach, lub udawali przyjaźń, życzliwość, podczas gdy dzieci niejednokrotnie od ro-

---

Czyż serce me gorsze jest pod osłoną skóry jagnięcej, czyż mniej kochać potrafi niż pod pyszną szatą śpiewaka?...

Czyż to co zrobiłem dotąd, złem było, czy komu szkodę przyniosło?

A oto bezwiednie szły za mną serca słuchaczy, jak powój za promieniem słonecznym i pieśni me jako róże kwitły w ich duszach?...

Rzucałem siew miłości i plon wschodzić już począł. Panie, co się z nim stanie teraz, gdy zamilknę?...

Ale szeik oburzył się na taką mowę i rzekł: Dosyć jest w krainie mojej pieśniarzy, co roznoszą sławę tej ziemi. Tyś niegodny wystąpić przed ludem, idź na obczyznę i szukaj szczęścia w handlu róż!...

I odszedł z schyloną głową Abu-Seid, bo nie pozwolono mu pracować na ojczystym zagonie — i był smutny...

V.

I zerwał na znak pożegnania ostatnią różę z Armeńskich gór łańcucha i ucałował piasek pustyni dekhańskiej,

I z pełnemi łez oczyma, poszedł ku wybrzeżu morskiemu;

A wieczór był i słońce już zaszło,

A na ustach miał pieśń ostatnią, żałości niemej pełną — ale wyśpiewać jej nie mógł, bo pierś ścisnęła mu boleść.

Tylko łez perły polały się po jego twarzy — a pereł tych nikt nie podjął, bo był sam z echem słów szeika i cierpieniem własnem.

Więc tylko błogosławieństwo wyszeptał rodzinnej ziemi — a głos jego był rzewny, jako głos dziecka, gdy je matka opuści...

A potem stał długo i patrzał szeroko otwartemi oczyma przed siebie.

A przed nim leżał ocean bezbrzeżny, jak myśl ludzka, fale szumiały głosem podobnym do wichru pustyni, wołając nań: „pójdź!“ „pójdź!“

Zresztą była nicość czarna, jak dusza bez wiary...

I stało się, że na skrzydłach myśli wypłynęła jego dusza z ciała i szła po srebrnym szlaku księżyca przez ocean, aż się rozwiała w mgły białe, jakie się unoszą nad wodą...

Snać poszła do kraju, gdzie wolno czynić dobrze i bez złotem tkanej szaty..

VI.

Nazajutrz rybacy w Turgos znaleźli w zatoce martwe ciało Abu-Seida...

Mówiono, że czoło jego było jasne, jak woda zatoki, a oczy nawet po śmierci takim się paliły płomieniem, jak gwiazdy na arabskiem niebie...

* * *

Ale w Jemen nikt nie płakał po stracie pieśniarza;

Byli inni, sławniejsi odeń śpiewacy, a ci mieli szaty złotem tkane i szeik pokłony bić im kazał

I nic się w Jemen nie zmieniło;

Tylko Arabowie zapomnieli o wolnej Ojczyźnie,

Tylko róże na górach Armeńskich kwitnąć przestały...

dziców wprost przeciwne rzeczy słyszały lub poznały.

Iluż to rodziców przyzwyczajają swe dzieci do obmowy. Byłem raz świadkiem, jak sześcioletnia dziewczynka, będąc w gościnie u swojej rówieśniczki, zapytała się rodziców tejże, czy mają jedwabne kołdry. — Na co ci to wiedzieć? — Bo, bo, moja mamusia powiedziała, że pani niema jedwabnych kołder... była odpowiedź.

Jest to tylko „drobnostką“, gdy małe dziecię przeprowadza swoją wolę wbrew wyraźnie objawionej woli rodziców lub nauczyciela, gdyż dla „drobnostki“ nie należy dziecka martwić, ani dać mu płakać. — Szczególnie matki, babki i ciotki, zaślepione miłością, boją się łez dziecka i nie karcą go należycie, skoro na to zasługuje. W ten sposób potęgują się złe skłonności u dziecka, podobnie jak chwasty na polu. Po krótkim czasie „nie można wytrzymać“ z krnąbrnem i swawolnem dzieckiem, następuje kara po karze, które rzadko pomagają — często zaś złe powiększają.

Moglibyśmy jeszcze mnóstwo podobnych przykładów przytoczyć w dowód, że częstokroć sami rodzice dają pierwszy początek złym skłonnościom u dzieci, czy to z powodu nie zwracania uwagi „na drobnostki“ czy też z nieświadomości. Bądź co bądź mamy zawsze pamiętać o tem, że dziecko, jakkolwiek zajęte zabawą w kąciku, zdaje się nie zwracać uwagi na swe otoczenie, wszelako wszystko słyszy, na wszystko się patrzy, naśladuje nasze czynności, bierze sobie przykład z naszych rozmów i staje się niejednokrotnie naszym surowym sędzią.

Listy z kraju.

Błażowa w kwietniu 1897 r.

Koła naszej machiny miejskiej jakoś ciężkim obracają się trybem, nikomu z członków Zwierzchności gminnej nie zależy na dobru gminy, a choć jest między nimi kilka osób z inteligencyi, przecież zasypiają najbardziej piekące sprawy. Wszystkich żywo tu zajmuje sprawa zaprzepaszczenia pieniędzy, przeznaczonych na budowę Magistratu. Rada gminna przed sześciu laty postanowiła na ten cel preliminować corocznie 200 złr., dziś już więc powinna być kwota 1200 złr., a tu o niej ani słychać. Myślałby kto, że przynajmniej zakupiono materyały budowlane, ale gdzie tam — i o tych ani śladu.

Wogóle pieniądze nasze mają szczególniejszą własnoś „niewidzialności“, bo i w kasie pożyczkowej gminnej pustki i potrzebujący z kwitkiem odchodzić muszą. Może być, że ten właśnie stan kasy był powodem założenia w gminie naszej żydowskiego „*Credit- und Vorschussvereinu*“, w którym zagnieździła się uprzywilejowana lichwa. Że ofiarą jej padną najubożsi mieszkańcy Błażowej, o tem ani wątpić.

Wydział powiatowy czyni od czasu niby jakieś lustracye w urzędzie gminnym, ale ponieważ po nich nic się na lepsze nie zmienia, więc zdaje nam się, że mają one wyłącznie na celu pomnożenie dyet lustratora i zadowolenie jego turystycznego gustu.

Dawniej była stąd do Rzeszowa jedna zła droga, a teraz są dwie, ale nie do przebycia; Wydział powiatowy bowiem rozpoczął budowę nowej drogi na przystępniejszym terenie przez Kielnarową i Borek stary, ale jakoś utknął na trzecim kilometrze i ani rusz dalej, a dawną drogę zupełnie zaniedbał, stała się więc wprost niemożliwą do komunikacyi tak pieszej jak jezdnej.

Jako dodatnia wiadomość jest chyba ta jedna, iż dzięki niestrudzonym zabiegom miejscowego proboszcza X. Kwiatkowskiego, gorące od dawna pragnienie parafian, by mieli odpowiedni dla służby bożej kościół, przyobleka się w formę rzeczywistości. Już stoją fundamenta i część murów, a niebawem doprowadzoną będzie budowa pod dach. Większa część kosztów preliminowanych na 80.000 złr. jest już pokrytą — budowa więc pójdzie raźno.

Wadowice w maju 1897 r.

W powiecie naszym zakorzeniła się wielka bieda. Od kilku lat prawie rok w rok dotykają nas jakieś klęski elementarne. Powodzie, gradobicia lub posuchy, powtarzające się na przemian, tak zubożyły ludność, że niema już z czego żyć. Zeszły rok zawiódł zupełnie oczekiwania poprawy stosunków, bo wskutek długo trwających słot, wszystko w polu wygniło. Nie lepsze widoki czekają rolników i w tym roku, bo chociaż oziminy wyszły dość dobrze z pod śniegu, to trwające przez całą wiosnę deszcze uszkodziły je i nie dozwoliły robót wiosennych wykonać. Mówię tu wszakże tylko o takich szczęśliwych rolnikach, którzy mieli jeszcze czem pola obsiać — takich jednak niestety jest niewielu. Przeważna atoli część ludności wiejskiej nie myśli już o tem, aby pola zaorać i zasiać, lecz aby mogła z dnia na dzień wyżyć. Jeżeli pozostał komu jeszcze jaki inwentarz — wyprzedaje go do ostatniej krowy za bezcen, a kupuje za to kukurudzę na żywność. Inni zaś obdłużają swoje posiadłości w miejscowych bankach, a gdy tam, z powodu przeciążenia hipoteki, kredytu znaleść nie mogą, szukają go u żydów, oczywiście na lichwiarski procent.

Tutejsze Towarzystwo rolnicze okręgowe, pragnąc choć w części przyjść z pomocą wieśniakom, sprowadziło kilkanaście wagonów kukurudzy i rozsprzedeło ją w lot, oczywiście po niższych cenach. Ludność jednak domaga się tego artykułu żywności na kredyt, bo go niema za co kupić.

O ile słyszałem, odniósł się tutejszy Wydział powiatowy o zapomogę do rządu, z funduszów, przyzwolonych cesarskiem rozporządzeniem z lutego br. lecz żądanie pozostało bez skutku, gdyż, jak powiedziano, na Galicyę przypadło z tego 4000 złr., a te już rozdane zostały i kazano powiatowi szturmować do funduszu krajowego. Nie spodziewamy się wszakże i z Wydziału krajowego tej pomocy, bo i tam zapewne nie mają na ten cel funduszów i zbędą nas znowu tym samym argumentem, jak rząd.

Niechże się jednak te władze zechcą nad tem tylko zastanowić, że takie argumenty nie trafią do przekonania ludności i niechajże się nie dziwią potem, że wszelkiego rodzaju roboty socyalistów, stojałowszczyków i im podobnych polityków znajdują u ludności grunt podatny.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. Położenie austryackiego parlamentu wikła się coraz bardziej i jest obawa, że przyjdzie do rozwiązania takowego. Stronnictwa niemieckie trwają ustawicznie w obstrukcyi, t. j. w przerywaniu wszelkich obrad w parlamencie, jakie rozpoczęli z powodu rozporządzeń językowych, a pomagają im socyalni demokraci. Sprawozdania z ostatnich kilku posiedzeń wykazują brutalne krzyki podnoszone przez Niemców i obrazy mowców strony opozycyjnej.

Rozprawa adresowa toczy się w komisyi adresowej. Większość przedłożyła adres, w którym domaga się samorządu krajów, lecz każde prawie stronnictwo przedkłada swój adres i niewiadomo jeszcze, czy przyjdzie do obrad adresowych w pełnej izbie.

Niemało wrzawy narobił zwrot księdza Stojałowskiego w jego politycznem zachowaniu się. Uczynił on krok do pogodzenia się z swą władzą kościelną i do innego jakiegoś stosunku z rządem. Wskutek tego dostał od ministra sprawiedliwości list żelazny pozwalający mu na pobyt w Wiedniu i Cieszynie, a posłowie jego stronnictwa głosowali przeciw postawieniu rządu w stan oskarżenia. Po pobycie w Wiedniu wyjechał ks. Stojałowski do Rzymu podobno na kilka miesięcy. Socyalni demokraci są na ks. Stojałowskiego z powodu jego zwrotu bardzo rozsierdzeni i nazywają go „zdrajcą sprawy“. Rząd i władza kościelna z jednej, a ks. Stojałowski z drugiej strony czynią sobie wzajemne ustępstwa, bo gdy „galicyjskiego demagoga“ dotychczasowy stan pchał coraz bardziej w objęcia socyalnej demokracyi i czynił go od niej zawisłym, to rządowi i władzy kościelnej choćby najostrzejsza opozycya ludowa na chrześcijańskim gruncie musi być milszą, niż połączenie się chłopstwa z socyalną demokracyą, na które się w Galicyi zanosiło.

Niemcy. Cesarz Wilhelm zamierza pod koniec miesiąca lipca przedsięwziąć podróż do Anglii. Zapewne oprócz celów dyplomatycznych ma chęć wyrównania stosunków swego państwa z Anglią, zachwianych przez wysłanie telegraficznej gratulacyi do prezydenta Transwalu z okazyi zwycięstwa odniesionego nad Anglikami.

Rząd pruski wniósł w Sejmie nowelę do ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, która jest zamachem na wolność obywateli, dąży bowiem do skrócenia praw politycznych i wydaje zgromadzenie na pastwę samowoli policyi. To też wszystkie wolnomyślne żywioły gotują się przeciw noweli do zaciętego boju.

Francya. Z okoliczności katastrofy w bazarze dobroczynności, której echa odbijają się dotąd w izbie poselskiej i... sądowej, zarzucają radykali francuscy prezydentowi republiki i ministrom lokajstwo i oddanie się w niewolę księży a najbardziej gniewa ich to, że na nabożeństwie za dusze spalonych ofiar katastrofy kaznodzieja ks. Ollivier powiedział, że klęski i nieszczęścia ostatnich czasów są karą na Francyę za to, że oddala się od Boga i wchodzi na bezdroża moralnego upadku.

Turcya i Grecya. Wojna turecko-grecka skończyła się czasowem zawieszeniem broni a zawarcie pokoju jest rzeczą niedalekiej przyszłości. Grecy pobici zostali tak w Tesalii (pod Domokos) jak i w Epirze (pod Gribovo), straty ich są znaczne tak w rannych, jak poległych i amunicyi. Mocarstwa, a przedewszystkiem Rosya, nakłoniły Turcyę do zaprzestania wojny, a teraz starać się będą, aby dla Grecyi wytargować jak najkorzystniejsze warunki pokoju, Turcya bowiem oprócz wynagrodzenia w kwocie 132 milionów franków, chce zabrać Grecyi Tesalią i całą flotę, na co się państwa zgodzić nie chcą.

KRONIKA.

Którzy z pp. właścicieli handlów w mieście zechcieliby przyjąć do siebie na rozsprzedaż pojedyncze numera „MIESZCZANINA“ i „SĄDECZANINA“ raczą nas uwiadomić listownie lub ustnie.

Wykolejenia pociągów. Na linii kolejowej Waldek-Dorpat w Rosyi wykoleił się pociąg przewożący 2 bataliony piechoty. Wykolejenie nastąpiło wskutek gwałtownej burzy deszczowej, która tor kolejowy częściowo zalała. Woda stała tak wysoko, że żołnierze wyskakujący z wagonów, topili się. Zginęło około 100 żołnierzy i 2 oficerów, rannych zaś jest 93. Przed kilku dniami wykoleił się też pociąg wojskowy w Niemczech, jadący z 1000 rezerwistów z Westfalii do Mecu. Zginęło 9 żołnierzy, 55 zaś zostało pokaleczonych.

Pociąg dworski, którym jechał książę bułgarski z żoną na pogrzeb księżny d'Alencon, zderzył się z serbskim pociągiem pocztowym. Uwadze obustronnych maszynistów jest do zawdzięczenia, że prócz potłuczenia różnych rzeczy nie stało się dalsze nieszczęście.

Szkody zrządzone przez śnieg, burze i wogóle niepogodę panującą w zeszłym miesiącu są znaczne, jednak w innych krajach daleko większe niż u nas. We Wiedniu bezustanne deszcze zniszczyły regulacyjne roboty przy rzece Wien, a szkoda wynosi miliony. We Francyi, tudzież w niektórych okolicach Węgier przymrozki poczyniły wielkie szkody w winnicach.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Borysławia donoszą: 18 z. m. zginął w kopalni Union, własność fabrykanta H. Compessa z Dusseldorfu, Iwan Ławryniec z Mokrzany pow. Sambor, lat 25, stanu wolnego. Przyczyną śmierci był kamień, który z braku zabezpieczenia, usunął się i spadł na głowę pracującego. Śledztwo sądowo-karne w toku.

Wzajemna pomoc mieszkańców miast. Rada nadzorcza Stowarzyszenia wzajemnej pomocy mieszkańców miast we Lwowie ukonstytuowała się w ten sposób, iż w skład jej weszli: Jako prezes ks. kanonik Jan Mardyrosiewicz, wiceprezes p. Gwalbert Ziembicki, członkami Rady wybrani zostali: książę Adam Sapieha protektor Stowarzyszenia, dr Jerzy Dunin Borkowski, hr. August Łoś, pp.: Paweł Freund, dr. Roman Kulczycki, Jan Krupski, Edmund Łoziński, August Ogrodziński, dr. Leon Pawęski, Edward Pituh, Józef Weber, Leon Węglowski i Albin Zagórski. Dyrektorami zostali pp.: Bolesław Długoszewski, Konstanty Śmieszek, zastępcami: Julian Lewicki, Bronisław Lipnicki, Kazimierz Kamieniobrodzki.

Protesty wyborcze. Donieśliśmy już o sposobie załatwienia się komisyi legitymacyjnej z protestami wyborczymi. Tu podajemy wykaz wszystkich posłów, przeciw którym wniesiono protesty, a obok w nawiasie nazwisko referenta protestu. Barwiński (Merunowicz), Bogdanowicz (Dulęba), Czarkowski-Golejewski (Giżowski), Dulęba (młodoczech Slama), ks. Fiszer (Górski), Wład. Gniewosz (Giżowski), Jan Goetz (Piliński), ks. Grobelski (Merunowicz), Hompesch (Wachnianin), Horodyski (Piliński), Karatnicki (Giżowski), Kolischer (Byk), Kozakiewicz (Paszyński), Lewicki (młodoczech Byk), Madejski (Prażak), Mandyczewski (Merunowicz), Merunowicz (Piliński), Nawrocki (Giżowski), Ochrymowicz (Wachnianin), Olpiński (Wachnianin), ks. Pastor (Byk), Piętak (młodoczech Slama), Piniński (Byk), Rojowski (Giżowski), Rosenstok (Dulęba), Rutowski (Wachnianin), Sapieha (Piliński), Szajer (Górski), Trachtenberg (Slama), Tyszkowski (Wachnianin). Wachnianin (Merunowicz), Walewski (Dulęba), Weiser (Giżowski), Wiktor (Byk), Winkowski (Górski), Wysocki (Dulęba), Zabuda (Górski), Znamirowski (Byk). Niewątpliwie tak rozdzielając protesty nucili sobie członkowie komisyi legitymacyjnej piosnkę: Pije Kuba do Jakóba, Jakób do Michała... itd. kompania cała.

Proces przeciw ks. Stojałowskiemu. Proboszcz kościoła św. Mikołaja w Krakowie ks. Jan Łabaj wytoczył w wiedeńskim sądzie krajowym za pośrednictwem swego reprezentanta prawnego dra E. Schorra, przeciw ks. Stojałowskiemu proces o obrazę honoru, a to z powodu, że ks. Stojałowski w swych pisemkach szerzył uwłaczające skarżącemu wieści. Śledztwo w tej sprawie dojrzało już o tyle, że rozprawa przed trybunałem sędziów przysięgłych odbędzie się dnia 4 czerwca.

Utopił się d. 20 z. m. o pół do 5-tej rano w grodeckim stawie burmistrz tamtejszy Andrzej Lippus. W grudniu z. r. ś. p. Lippus stracił był żonę, która mu zmarła nagle. W Gródku wypadek burmistrza wywarł wielkie wrażenie.

Pożary. Na folwarku Piwodzie pod Jarosławiem, w majątku Jerzego ks. Czartoryskiego, spłonęły stajnie, ale konie i cały inwentarz zdołano uratować. Groźny pożar wybuchł także w majątku p. Kazimierza Jaworskiego w Ostrowczyku dolnym. Spaliły się wszystkie budynki gospodarskie kopa siana, około 200 korcy kartofli, kilka pługów i wozów, oraz inne narzędzia rolnicze. Ogień był podłożony.

Do Kanady. Z Czortkowa donoszą: Dnia 3 go z. m. tutejszy dworzec kolejowy był literalnie oblężony przez włościan, wyjeżdżających do Kanady. Z Krzywczy przyjechały 4 wozy, pełne ludzi, z Jermakowki 6 wozów, z Bielcza 10, z Panowiec 6, z Niwy 3, z Babiniec 5 itd. Ruch emigracyjny wzrasta, przyczem ciekawem jest, że wyjeżdżają za morze głównie gospodarze zamożniejsi. Wyprzedają się — i jadą na oślep do Ameryki.

Przeszkoda w emigracyi. Gospodarz Galicki z Kisielewa, w pow. Kocmanieckim, zamierzał emigrować do Kanady. W tym celu sprzedał swe gospodarstwo za 3.000 złr. i dostał 500 złr zadatku. Żona jego schowała na noc pieniądze pod poduszkę, ktoś jednakowoż musiał ją przy tej czynności podpatrzyć, bo nazajutrz 500 złr. pod poduszką nie znalazła. Zostały one skradzione. Ten fatalny wypadek zniechęcił Galickiego do wyjazdu do Kanady; pozostanie on w kraju.

Oburzająca profanacja kościoła katolickiego przez żydów. Na podstawie urzędowego raportu policyjnego, a więc należycie pewnej informacyi, donosi „N. Ref.“, iż dnia 9 z. m. o godz. 6 min. 30 wieczorem przytrzymała straż policyjna Wilhelma Erlicha z Rzeszowa i Izaaka Littmana z Krakowa, żydów, praktykantów handlowych, którzy, wszedłszy do przedsionka kościoła św. Krzyża, odbyli tam potrzebę naturalną i wywołali zgorszenie, oraz najwyższe oburzenie publiczności. Obu aresztowanych, z których Erlich zeznał z arogancyą, iż jest takim żydem, który i w szabas pracuje, odstawiono do aresztów policyjnych. Odnośnie do tego faktu dodaje „N. Ref.“ następujące słuszne uwagi: Tego rodzaju zdziczenia nie notowano dotąd w skandalicznej kronice Krakowa. Sądzimy, iż w interesie publicznym leży surowe i bezwzględne ukaranie niegodziwców, którzy w trzeźwym całkiem stanie potrafili dopuścić się czynu, w najwyższym stopniu oburzającego religijne i etyczne uczucia mieszkańców Krakowa. Obaj wymienieni wstyd i hańbę przynieśli młodzieży żydowskiej, której część znaczna w czasach ostatnich ścisłemi stosunkami swojemi z ludźmi, wyszydzającymi najdroższe uczucia wyznaniowe i patryotyczne, wzbudziła już niesmak i odrazę ludzi poważnych i uczciwych. Nieobliczone szkody moralne a zapewne i materyalne po tępowaniem takiem sprowadzi młodzież żydowska na własne przedewszystkiem społeczeństwo. Tak chrześcijanie jak i uczciwi żydzi ze wstrętem niezawodnie odsunąć się muszą od takich trędowatych moralnie jednostek.

Po przeprowadzonej rozprawie przez Sąd przysięgłych, zasądzeni zostali: Erlich na 2 miesiące ciężkiego więzienia a Littman na 1 miesiąc takiegoż.

Groźny pożar nawiedził dnia 5 maja wieś Gleszczawę w pow. trembowelskim. Podczas strasznej burzy spaliło się więcej niż 80 gospodarstw, a około 210 oddzielnych zabudowań. Do szerzenia się pożaru przyczyniła się posucha. Szkodę liczą na 70.000 złr. W ciągu półtorej godziny znaczna połowa wsi leżała w zgliszczach, ogień zresztą tlił się jeszcze przez dwa dni. W pierwszej chwili ratunku nie było prawie żadnego, większość ludzi albo robiła w polu, albo też rozjechała się do Tarnopola i Chorostkowa. Siedmnastu pogorzelców było asekurowanych w „Dniestrze“, a 20 w krakowskiem i innych towarzystwach. Strata pozostałych jest niepowetowana.

Na budowę kaplicy szkolnej w Nowym Sączu nadesłali do Redakcyi „Mieszczanina“ p. Józef Wusatowski 50 ct., p. Wilhelm Zajączkowski 50 ct., p. Augusta Małecka 50 ct., Redakcya „Mieszczanina“ 50 ct. Na książeczkę Kasy zaliczkowej 1 796 złożono nadto kwotę 29 złr, na którą ofiarowali ks. Nowicki 3 złr, N. N. 3 złr, ks. Gawlicki, wikaryusz ze Zdżarca 1 złr., W. Wyszyński 5 złr., L. M. 17 złr.

Samobójstwo. Leopold Kratter, adjunkt podatkowy w Krośnie, w przystępie chwilowego zboczenia umysłowego wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Z Izby sądowej. Konduktorowie kolei państwowej Zygmunt Mądrzykowski i Stanisław Jarecki zostali skazani wyrokiem trybunału lwowskiego, któremu przewodniczył radca Stebelski, na 3 miesiące więzienia za zbrodnię gwałtu publicznego. Dochodzenie sądowe zostało wdrożone na skargę dyrekcyi kolei państwowych, albowiem obaj obwinieni przez lekkomyślne przekręcenie śruby hamulcowej wywołać mogli wykolejenie wozu kolejowego.

Śmierć od pioruna. W Horodyszczu, w pow. brzeżańskim, podczas burzy z m. piorun zabił dwóch chłopców, 14-letniego i 18-letniego, którzy schronili się przed nawałnicą pod szopę sąsiada. Dwaj młodsi chłopcy, synowie właściciela szopy, którzy znajdowali się razem z nimi, ocaleli. Piorun uderzył przez słomianą strzechę, ale jej nie zapalił.

Krwawa walka pomiędzy chłopcami. Z Brodów donoszą: Krwawe zajście zdarzyło się w Sydenówce, niedaleko ztąd. Jedenastoletni chłopak Matwij Łech, zranił niebezpiecznie, a bodaj śmiertelnie 13-letniego chłopca Marcina Huzarskiego. Obaj byli zatrudnieni jako pastuchy w skarbie; młodszy dozorował krowy, starszy zaś cielęta. Z drobnych powodów powstała między oboma chłopcami nienawiść, a ostatecznie przyszło do sprzeczki i bójki. W zaciekłej walce, Łech ugodził swego przeciwnika dobrze wyostrzonym kozikiem w oko-

licę serca, tak nieszczęśliwie, że tenże upadł na miejscu prawie bez znaku życia. Pomoc lekarska przyprowadziła nieszczęśliwego do przytomności, życiu jego jednak zagraża niebezpieczeństwo Sprawę oddano do sądu

Oszustwo. Oficyał departamentu rachunkowego namiestnictwa, Jan Milkowski, od dłuższego czasu dopuszczał się oszustwa w ten sposób, że fałszował kwity nieobecnych we Lwowie urzędników, zaopatrywał je klauzulą likwidacyjną i w ten sposób pobierał z kasy głównej krajowej znaczniejsze kwoty za nieobecnych, lub przeniesionych ze Lwowa urzędników. Manipulacyę tę, zręcznie przeprowadzaną, wykryto jednak w departamencie rachunkowym namiestnictwa i jak śledztwo wykazało zdefraudował Milkowski około 30 000 złr. Należał on do t zw. „pozłacanej młodzieży" i tracił pieniądze na nocnych hulankach Ze Lwowa uciekł do Budapesztu, ale tu go odkryto w mieszkaniu pewnej śpiewaczki i aresztowano. Z ukradzionych pieniędzy nie znaleziono u niego ani ałamanego szeląga

Z jakich powodów toczą się wojny? Są ludzie, którzy twierdzą, że wojny po największej części prowadzone bywają „dla dobra narodów". Że zdanie to jest z gruntu mylne, przekonuje nas historya, która mówi że z 286 wojen, prowadzonych od początku ery chrześcijańskiej, było:

44 z dumy i chęci powiększenia krajów,
22 z chciwości panujących,
24 z chęci zadosyćuczynienia lub z zemsty,
8 dla załatwienia t. zw. „spraw honorowych",
6 z powodu zaprzeczonego prawa następstwa tronu,
41 o godność lub koronę,
30 pod pozorem pomagania sprzymierzeńcom,
23 z zazdrości,
5 skutkiem zawikłanych spraw handlowych,
55 wojen mieszczańskich i chłopskich,
28 wojen religijnych.

Z powyższego zestawienia widać więc, że ani jedna wojna nie była prowadzoną szczerze w interesie ludu, który niesie swą krew w ofierze zachciankom możnych i panujących.

Ile kosztują wojny? Wojny płacą się krwią ludzką i pieniądzmi. Ile te koszta wynoszą, niech mówią następujące cyfry z najnowszych dziejów powszechnych wyjęte:

	Zabit. ludzi:	Straty pien.:
Wojna krymska	784 991	8.500 mil
Wojna ameryk. w stan. północnych	281.000	23 500 „
Wojna ameryk. w stan. południowych	519 000	1 500 „
Wojna szlezw.-holszt.	3 500	180 „
„ z r. 1866	45.000	1 000 „
„ „ 1870/71	215.000	12 500 „

I na co właściwie ta krew przelana i te stracone miliony?

Samobójstwa w armii austryackiej. Podług statystyki urzędowej wynosił całkowity stan armii austro-węgierskiej w roku 1895 (na stopie pokojowej) 282 562 żołnierzy. Pomiędzy tymi zdarzyło się 247 samobójstw i 82 usiłowanych samobójstw. Najliczniejsze samobójstwa zdarzają się pomiędzy rekrutami. W październiku popełniono 26 samobójstw, a w listopadzie 35, w kwietniu 25, a w maju 15 Najwięcej samobójstw (35) przypada na II korpus (Wiedeń), po wiedeńskim następują korpusy galicyjskie; w krakowskim zdarzyło się 29 samobójstw, a w przemyskim i lwowskim po 23 samobójstw. Widocznie więc najostrzej obchodzą się z żołnierzami w Wiedniu i w Galicyi. W piechocie zdarzyło się 144 samobójstw, w kawaleryi 46, w artyleryi 16, w strzelcach 13, w batalionach bośniacko hercegowińskich 2. Z tych 170 odebrało sobie życie przez zastrzelenie, a 61 przez powieszenie. Znanym jest motyw tylko co do 151 samobójstw i 58 usiłowanych samobójstw. Motywem w 53 wypadkach była obawa przed karą (20 usiłowań), w 35 wypadkach odraza do służby wojskowej, w 16 wypadkach miłość nieszczęśliwa, w 13 wypadkach stosunki familijne, w 10 wypadkach niepoczytalność albo pomięszanie zmysłów, w 7 wypadkach złe obchodzenie się, w 4 wypadkach brak pieniędzy, w 6 wypadkach nostalgia, a w w jednym wypadku cierpienia fizyczne.

Część gospodarcza.

Pożytek z mydlin Nie wszyscy ludzie wiedzą, że zwykłe mydliny znakomity nawóz stanowią, szczególniej dla krzewu winnego, drzew owocowych, a nawet jarzyn, które niemi podlewane, okazują niesłychanie szybko piękny rozwój tychże. Każdy roztropny właściciel ogródka nie powinien dozwolić, aby mydliny bezużytecznie wylewane były.

Czyszczenie białych kapeluszy Umaczać miękki kawałek flaneli w ciepłej wodzie, nasmarować ją zarazem mydłem, a następnie położywszy kapelusz na czystym stole czyścić go dokładnie. Gdy to uczynimy spłukać kapelusz dobrze czystą wodą, a w końcu osuszywszy czystem suknem wyprasować, póki jeszcze wilgotny; na kapelusz trzeba jednakże położyć czysty biały papier.

Dlaczego sztamowe róże trwają krótko? Jedną z najważniejszych przyczyn jest ta, iż róże stoją na ziemi, która jest nieosłonioną od słońca i obsuszających wiatrów. Dzikie róże jak widzimy rosną długo i udają się bardzo dobrze w gęstwinie, gdzie ich korzenie mają naturalne ocienienie. Tak samo należy więc zrobić w ogrodzie i dlatego dobrze jest na grządce zasadzonej różami nasadzić krzaków pożyczkowych, które znakomity cień dają na ziemię albo też narzucić na grządkę dosyć grubo mchu.

Usunąć mrówki od ula. Niezawodny środek podaje na to praktyczny pasiecznik, mianowicie, deskę, na której ul stoi, posmarować wodą karbolową, a nadto gniazdo mrówcze w pobliżu się znajdujące zalać wrzącą wodą.

Czyszczenie beczek. Aby dokładnie oczyścić beczkę z kapusty lub ogórków, bierze się trochę świeżo ugaszonego wapna, wlewa do beczki, którą trzeba teraz przewracać bokiem na wszystkie strony, aby wapno oblało cały środek dokładnie. Tak niechaj beczka postoi kilka dni, potem wyszurować ją szczotką, a w końcu wypłukać zimną wodą.

Blaszane naczynie oczyścić można bardzo pięknie, wziąwszy ciepłej sody lub ługu na miseczkę, następnie zwilżyć trzeba naczynie, które wyciera się silnie skrzypem (roślina ta rośnie obok rzek lub potoków na piaszczystych miejscach). Dobrze jest skrzyp posmarować trochę mydłem zwyczajnem. Gdy naczynie błyszczy się, opłukuje się je ciepłą wodą i ustawia na ciepłym piecu, a gdy obeschnie, lekko wyciera Jest wprawdzie nieco więcej roboty przy takiem czyszczeniu, ale ono się opłaca, bo naczynie wygląda bardzo pięknie i nie jest porysowane, jak gdy czyścimy je piaskiem lub cegłą tłuczoną.

Środek na wytępienie pcheł w pokoju. Gotuje się 25 gramów korzenia kalmusu, 25 gramów nasienia pietruszki w 6-ciu litrach wody i war ten rozlewa między szpary podłogi. Następnie do wiadra gorącej wody wlewa się 125 gramów nafty i 80 gramów salmiaku i wodą tą szuruje podłogę. Pchły z pewnością przepadną.

Ile wart jeden litr gnojówki? Pruska gazeta rolnicza podaje, że jeden litr nierozcieńczonej gnojówki przedstawia wartość jednego półcenta, czyli 100 litrów 59 i pół ct. Wielokrotne doświadczenia wskazały, że jedna krowa dostarcza dziennie przeciętnie 7 litrów gnojówki, której wartość roczną reprezentuje około 15 złr. Nic więc dziwnego, że postępowi gospodarze zakładają odrębne zbiorniki na gnojówkę, bo ta znaczy przy uprawie ziemi tyle samo co dobry nawóz. Niestety jeszcze mamy dosyć takich gospodarstw, gdzie co najmniej połowa gnojówki marnieje.

Wesoły kącik.

Spostrzegawczy.

— Ach, powróciłeś już ze swej podróży? Gdzie byłeś?

— W Hiszpanii; tydzień bawiłem w Madrycie . .

— I cóż, jakie wyniosłeś ztamtąd wrażenie, co zauważyłeś?

— Zauważyłem, że w Madrycie jest masa Hiszpanów!

Jankiel filozof

Rzecz dzieje się w szkole.

— No, Janklu, kto był pierwszym człowiekiem na świecie?

— Kohn...

— Co? Jaki Kohn?! Przecież pierwszym człowiekiem był Adam...

— Jakto Adam? Kiedy naprzeciwko przed sklepem wisi szyld z napisem: „S. Adam — dawniej Kohn", to znaczy przecież, że przed Adamem był jeszcze Kohn..

Roztropna latorośl.

Reinbube postanowił dać synkowi prezent na imieniny.

Wyjmuje tedy z portmonetki pieniądz złoty i papierek 5-reńskowy, poczem zapytuje:

— No, wybieraj, co wolisz, pieniądz złoty, czy papierek?

A roztropny chłopak odpowiada po chwili wahania:

— Pieniądz złoty, ale...

— Ale co?

— ... ale zawinięty w papierek.

Na polowaniu.

— Panowie! Zwracam waszą uwagę, że jest nas trzynastu. Cyfra fatalna! Polowanie się nie uda! Będzie wypadek!

— To możeby odrazu jednego... zastrzelić?

Myśl.

— Dlaczego nie każesz sobie obciąć tej brodawki na nosie?

— Nie można, bo stoi w paszporcie.

Przebaczył i nie.

— Ach, mężulku! Czy mi przebaczysz, żem cię opuściła?

— Żeś mnie opuściła, to ci przebaczę, ale tego, żeś powróciła, nigdy, bądź zdrowa!

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu K. w Tarnowie: Będzie w następnym numerze.

Dla poszukujących pracy umieszczamy ogłoszenia bezpłatnie.

Buchhalter i korespondent

mający praktykę handlową i egzamina z rachunkowości, władający językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie **poszukuje odpowiedniej posady** w fabryce, magazynie a przedewszystkiem przy rafineryi nafty. — Zgłoszenia przyjmuje: **Administracya „Mieszczanina w Nowym Sączu.**

[illegible] Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.

Drukiem J. Kmiecika w Gorlicach.